

Echo przejścia

A surreal, dark forest scene. A person stands in the center of a glowing, ethereal tunnel of light that recedes into the distance. The tunnel is formed by the intricate, gnarled roots of trees that branch out and curve around the path. The overall atmosphere is mysterious and haunting, with a color palette dominated by deep blues, greys, and a bright, cool white light emanating from the tunnel's end. Two glowing, golden-yellow spheres are positioned on either side of the tunnel, casting a soft, ambient light. The scene is filled with a fine mist or dust, enhancing the dreamlike quality.

Echa przeszłości brzmią
najgłośniejszy w ciszy

Arkadiusz Pietrukowicz

© Arkadiusz Pietrukowicz

© Wydawca ARCADIA

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci bez zgody autora jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich naszej publikacji. Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

ISBN 9788397477261

ECHO PRZEJŚCIA

SPIS TREŚCI

ECHO PRZEJŚCIA

- Rozdział 1 – Echo w ciszy
- Rozdział 2 – Powrót do Krukowic
- Rozdział 3 – Cienie przeszłości
- Rozdział 4 – Powrót do ciszy
- Rozdział 5 – Ślady, które nie powinny istnieć
- Rozdział 6 – Strażnik Przejścia
- Rozdział 7 – Przeszukując cienie...
- Rozdział 8 – Ciche Wzgórze
- Rozdział 9 – Głos zaklęty w ruinach
- Rozdział 10 – Nowe stare twarze
- Rozdział 11 – Niechciane ślady
- Rozdział 12 – W progu nowej wyprawy
- Rozdział 13 – Cień wśród ruin
- Rozdział 14 – W cieniu dawnych szeptów
- Rozdział 15 – W progu ciemności
- Rozdział 16 – Pogłos z mrocznej szczeliny
- Rozdział 17 – Wołanie z głębi
- Rozdział 18 – Echa niewypowiedzianego wyboru
- Rozdział 19 – W progu Obecności
- Rozdział 20 – Gdy milknie echo
- Epilog

W niewielkim miasteczku, zagubionym gdzieś wśród mazurskich lasów i jezior, od pokoleń krążą niespokojne opowieści. Szeptane wieczorami legendy mówią o dziwnych zdarzeniach i miejscach, których nikt nie chce pokazywać przyjezdnym. W gęstwinie drzew można napotkać zarośnięte fundamenty czyichś dawnych domostw, wciąż owiane niezrozumiałą aurą. Ktoś przysiągł, że słyszał tam głosy, ktoś inny podobno stracił orientację tylko na chwilę i wrócił, nie będąc już sobą. Mieszkańcy rzadko o tym mówią głośno, a jeśli już, to wyłącznie szeptem.

Jednak każdy sekret ma swój początek – i każdy, kto zdecyduje się go poznać, musi liczyć się z konsekwencjami. W miejscach, gdzie człowiek styka się ze światem poza zasięgiem zwykłego rozumienia, granica między lękiem a odwagą zaciera się niebezpiecznie. A tajemnice, raz sprowokowane, nie zawsze chcą pozostać w cieniu.

Czy zwykle życie miasteczka może skrywać ślady czegoś znacznie bardziej niepokojącego niż lokalne legendy? Czy ludzie, którzy stykają się z tym, co nieznanne, potrafią jeszcze powrócić do normalności? Gdzie kończy się granica między rozsądkiem a obsesją na punkcie rzeczy niepojętych?

„Echo Przejścia” to historia o tych, którzy zechcieli zadać pytania i posunęli się krok dalej, niż odważyłby się przeciętny człowiek. O tych, którzy uwikłali się w losy miejsc, w których czas i przestrzeń nie wyglądają tak, jak je znamy. Rozpoczyna się niewinnie – od szeptów, niepokojących plotek i drobnych znaków, łatwych do zignorowania. Lecz ci, którzy postanowią je zbagatelizować, mogą przekonać się, że wypierany strach nieraz powraca ze zdwojoną mocą.

Oto opowieść o spotkaniu z nieznanym, które czeka tuż za leśnym zakrętem i potrafi odmienić życie każdego, kto przekroczy próg tajemniczego

„przejścia”. Wkrocz, jeśli masz odwagę – lecz pamiętaj, że nie wszystko, co od dawna milczy, pragnie pozostać w uśpieniu.

Rozdział 1 – Echo w ciszy

Marek obudził się gwałtownie, jakby ktoś go szarpnął za ramię. Przez chwilę leżał nieruchomo, nasłuchując własnego przyspieszonego oddechu. Serce waliło mu w piersi, a w uszach wciąż rozbrzmiewał dziwny dźwięk – odległy szept, którego nie powinien słyszeć.

Nie pamiętał snu, ale uczucie, które pozostawił, było niepokojące. Znów ta sama pora. Znów to samo wrażenie, jakby coś czekało na niego w ciemności.

Sięgnął po telefon. 03:15.

Zawsze ta sama godzina.

Westchnął i usiadł na skraju łóżka. Przetarł twarz dłońmi, próbując odegnać resztki sennych majaków. Czuł znajomy ciężar w klatce piersiowej – mglistą, natrętą świadomość czegoś zapomnianego, czegoś, co od lat próbował zostawić za sobą.

Ostatecznie wstał i poszedł do kuchni. Czajnik zapiszczał, a on mechanicznie przygotował

herbatę. Chłód poranka osiadł na jego skórze, ale prawdziwy chłód czuł gdzieś głębiej – ten wewnętrzny, który nie mijał, nawet gdy wokół panowało ciepło.

Wziął kubek i podszedł do okna. Na ulicy było pusto, światła latarni migotały nerwowo. W jego odbiciu dostrzegł coś obcego – cień w oczach, którego nie potrafił nazwać.

Był zmęczony.

Od miesięcy spał źle, choć nie potrafił określić dlaczego. Dni mijały mechanicznie, jeden podobny do drugiego, wypełniony pracą i drobnymi obowiązkami, które nie miały większego znaczenia. Rano wychodził do biura, gdzie spędzał osiem godzin przy komputerze, przeglądając dokumenty i odpisując na e-maile, których treść znikwała z jego pamięci zaraz po wysłaniu. Po pracy wracał do pustego mieszkania, włączał telewizor, ale rzadko oglądał cokolwiek do końca.

Jego życie było uporządkowane do granic możliwości, ale w tej rutynie nie było niczego, co by go trzymało przy sobie.

Pracował w firmie zajmującej się analizą danych – głównie raporty, zestawienia, tabele, którymi nikt tak naprawdę się nie interesował. Był dobry w tym, co robił, ale nie czuł satysfakcji. Było coś ironicznego w tym, że spędzał całe dni na analizowaniu cyfr i trendów, a jednocześnie kompletnie nie potrafił zrozumieć własnego życia.

Zespół w firmie znał go jako kompetentnego, ale zdystansowanego. Nie był ani szczególnie lubiany, ani znienawidzony – ot, ktoś, kto robi swoje i nie wdaje się w zbędne rozmowy. Po pracy rzadko wychodził z kolegami, a jeśli już, to tylko dlatego, że nie chciał sprawiać wrażenia odludka.

Ale prawda była taka, że czuł się samotny.

Owszem, miał kilku znajomych, czasem spotykał się z kimś na kawę, ale prawdziwe

relacje? Takie, które coś znaczyły? Dawno już je zatracił.

Może właśnie dlatego wciąż wracał myślami do przeszłości.

Zapatrzył się w szybę kuchennego okna. A potem to zobaczył.

Na ułamek sekundy – ledwo uchwytny ruch za swoimi plecami.

Odwrócił się gwałtownie.

Nic.

Tylko jego mieszkanie – szare, uporządkowane, jakby pozbawione osobowości. Wszystko na swoim miejscu, tak jak zostawił. Ale on wiedział, że coś się zmieniło.

Usiadł przy stole i sięgnął do szuflady. Wyciągnął małe, zniszczone pudełko, które od lat leżało tam nietknięte. Otworzył je ostrożnie. Wewnątrz leżał stary breloczek – metalowa figurka latarki, niegdyś srebrzysta, teraz przybrudzona czasem.

Wziął go do ręki, przesuając kciukiem po wytartej powierzchni.

Dawid.

Imię pojawiło się w jego głowie natychmiast, bez ostrzeżenia. Dawid. Chłopak z dzieciństwa. Przyjaciół. A potem... zniknięcie.

Przełknął ślinę i odłożył breloczek. To było tak dawno temu. Tak dawno, że powinien już o tym zapomnieć.

A jednak nie mógł.

Cały dzień czuł się dziwnie – rozkojarzony, napięty. W pracy udawał, że wszystko jest w porządku, ale myśli krążyły wokół wspomnień, których wolałby nie wskrzeszać.

Wieczorem, gdy wrócił do mieszkania, włączył laptopa, gotów zagłuszyć własne myśli czymkolwiek – filmem, muzyką, czymkolwiek.

Ale wtedy zobaczył nagłówek wiadomości.

„Zaginięcie dziecka w rodzinnych stronach. Policja wciąż nie ma śladów.”

Marek poczuł, jak krew odpływa mu z twarzy.

Dłoń automatycznie powędrowała do breloczka
leżącego na biurku.

To nie był przypadek.

Przeszłość wracała.